

Rajkiewicz, Antoni

Rzecz nie tylko o Płocku

Notatki Płockie 49/1-198, 52-53

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RZECZ NIE TYLKO O PŁOCKU

Publikację Henryka Białczyńskiego *Notatki i wspomnienia z długiego życia. Lata 1921-2001* czytałem jednym tchem. Lekturę rozpocząłem w południe, a ukończyłem po północy. Poczyniłem na marginesach sporo podkreśleń, postawiłem trochę wykrzykników i kilka znaków zapytania. Nie był to czas stracony. Z uwagą śledziłem opis autobiograficzny nie tylko równolatka (jestem o rok młodszy od autora, a więc osobą należącą do tej samej generacji), ale także bliskiego współpracownika w jednej z faz naszego aktywnego życia.

Henryka Białczyńskiego poznałem w 1959 r., gdy zajmował stanowisko wiceprzewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie. Byłem wówczas członkiem rady naukowej tego Prezydium i z podziwem obserwowałem jego niebywale aktywną wielostronną działalność. Ucieszyłem się więc, gdy po moich pierwszych kontaktach z Płockiem (przygotowywałem wówczas ekspertyzę na temat miejscowych zasobów pracy i potrzeb kadrowych budującego się kombinatu petrochemicznego) dowiedziałem się, że właśnie Henrykowi Białczyńskiemu powierzono zadanie kierowania miastem. Nawiązana przez nas na przełomie 1961 i 1962 r. bliska współpraca okazała się obustronnie owocna. Dla nas, prowadzących badania w ramach Komitetu Badań Rejonów Uprzemysławianych PAN, ułatwiała dostęp do danych źródłowych, pozwalała na bezpośrednie przekazywanie wykonanych opracowań i rekomendacji władzom miasta, zaś im stwarzała możliwość korzystania z doradztwa naukowego i społecznego wspierania miejscowych inicjatyw i przedsięwzięć. Między innymi wspólnie tworzyliśmy nową infrastrukturę edukacyjną, dającą szanse zdobywania wykształcenia wyższego i podnoszenia kwalifikacji mieszkańcom Płocka w miejscu zamieszkania, budowaliśmy system poradnictwa zawodowego, pomagaliśmy w kreowaniu miejsc pracy dla osób należących do tzw. migracji towarzyszącej, organizowaliśmy kontakty ze studentami pochodzącymi z Płocka itp.

Często kontaktowałem się z Henrykiem Białczyńskim w okresie jego działalności w Głównym Urzędzie Statystycznym w latach 1965-1972 oraz w Ministerstwie Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w latach 1972-1980, a w latach 1981-1982 należeliśmy do kierownictwa resortu. Do dzisiaj utrzymujemy przyjacielskie kontakty, a przy spotkaniach najczęściej mówimy o Płocku. O tym, jak jest on bliski autorowi świadczyć może prawie jedna czwarta jego autobiografii. Jako

przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej był włodarzem miasta w latach 1961-1965 (przy czym najczęściej mówiło się, że to jest jego rezydent). Opis spotkania z Płockiem (częściowo publikowany już w *Notatkach Płockich* (nr 1 z 2001) jest barwny, zawiera sporo mało znanych informacji. Ukazuje wolę i mechanizmy wspólnego działania na rzecz sprostania wyzwaniu, jakim stała się budowa ogromnego kombinatu zmieniającego oblicze i strukturę społeczną miasta. Białczyński nie lubi aparatu partyjnego, a z pomocą dwóch znakomitych współpracowników Franciszka Dorobka i Jakuba Chojnackiego chce samodzielnie realizować swoją koncepcję miasta ludziom przyjaznego, zachowującego symetrię między zadaniami produkcyjnymi i potrzebami bytowymi oraz kulturalnymi mieszkańców. Pisze, że znaczną część zamierzeń potrafił zrealizować, ale potwierdziła się też opinia jego zwierzchnika z GUS i Ministerstwa Pracy ministra Wincentego Kawalca, że cechowała go tak wielka inicjatywa, że trudno mu było nadażyć w realizacji własnych pomysłów.

Każdemu, kto chce wspominać czy oceniać pierwszą połowę lat 60. w dziejach Płocka, polecam uważną lekturę omawianej części wspomnień Henryka Białczyńskiego. Ale walor opowieści o jego życiu jest szerszy i głębszy. I tutaj przypomina się pogląd nestora pedagogiki polskiej Bohdana Suchodolskiego na postawy i zachowania ludzkie. Pisał on „*Są ludzie, którzy przechodzą przez życie w wielorakich i nieustających zaangażowaniach, w namiętności działań, w niespokojnej twórczej refleksji, w zachłanym szukaniu prawdy, piękna, nawet przygody. I są ludzie, których życie przebiega na pograniczu lenistwa i , jest akceptowaniem wygody i powolnego, nieabsorbującego trybu zajęć i przeżyć, odznacza się niechęcią do niespokojnych myśli i nowych doświadczeń*” (Suchodolski 1967, s. 260).

Z kart opisywanej publikacji wyłania się obraz człowieka preferowanego przez Suchodolskiego: aktywnego „w namiętności działań”. Wszędzie tam gdzie Henryk Białczyński działał (w Krakowie, Wrocławiu, Zielonej Górze, Żyrardowie, w Warszawie i w Płocku) pozostawał po sobie twórczy ślad. Wywodzący się z biednej, robotniczej i wielodzietnej (miał pięcioro rodzeństwa) rodziny, wiedział co oznacza ubóstwo, znał wartość pracy. Jako samouk zgłębiał wiedzę o spółdzielczości i stał się gorącym jej zwolennikiem. Pracował jako posłaniec, subiekt sklepowy, księgarz, nauczyciel zawodu, administrator szkolny; społecz-

nie udzielał się w spółdzielczości, a później sprawdził i realizował swoje pasje we władzach terenowych (radach narodowych) i w centralnych organach władzy państwowej. W międzyczasie ukończył studia wyższe i zaangażował się w działalność rozmaitych społecznych organizacji pozarządowych.

Wyznania Henryka Białczyńskiego należy potraktować jako dokument. Z jednej strony jest to charakterystyka procesu awansu dziecka wywodzącego się ze środowiska proletariackiego, które drogą własnego wysiłku i samozaparcia dochodzi do wysokich stanowisk państwowych, z drugiej zaś - opis okresu w historii naszego kraju, kiedy to panował ustrój o zmiennych układach, umiarkowanych restrykcjach, dominacji systemu ograniczonej demokracji, ale o znacznej dynamice rozwojowej z naczelną domeną pełnego zatrudnienia, bezpieczeństwa socjalnego i bezpłatnej edukacji. Białczyński dowodzi, że jednostka aktywna mogła w nim realizować swoje ambicje i - nie bez trudności - zachowywać własne poglądy; wypowiadając się za socjalizmem, rozumie, że jest on po to, żeby rozwiązywać ludzkie problemy.

Recenzowane opracowanie spełnia ważną funkcję poznawczą w ocenie minionego okresu. Takich rodzin, z jakiej wywodzi się autor, było w Polsce miliony, przeobrażenia ustrojowe zmieniały ich status, a znacznej ich części zapewniały nieodwracalny awans społeczny. Liczne były zastępy tych, dla których służba publiczna była wartością nadrzędną. Do takich niewątpliwie należy autor *Notatek i wspomnień*.

Publikacja ukazała się na prawach rękopisu, w nikłym nakładzie. Uważam, że po odpowiednich zabiegach redakcyjnych, oczyszczona z pewnych nieścisłości w datach i opisu niektórych zdarzeń (uwagi szczegółowe przekazałem bezpośrednio autorowi) zasługuje na edycję książkową. Zasługuje na to jako opowieść o człowieku czynu, upartym i wiernym swym przekonaniom, a także jako relacja obrazująca proces kreowania nowych wartości i zaangażowania w rozwiązywanie różnych problemów społecznych tak w skali lokalnej, jak i krajowej. Warto przy tym przypomnieć, że autor przyczynił się do modernizacji naszej statystyki, współdziałał w tworzeniu kodeksu pracy, funduszu alimentacyjnego, systemu zakładowych świadczeń socjalnych; inicjował budowę pensjonatów dla seniorów, wspierał rozwój wczasów, turystyki i ogrodów działkowych, organizował też muzeum zabawek itd. Na szczególne zaś podkreślenie zasługuje jego wkład w utworzenie i funkcjonowanie Rady

do Spraw Rodziny, która działała od 1978 r. do 1989 r. (z roczną przerwą).

W proponowanej książce przydałby się indeks nazwisk, a skoro o nazwiskach mowa, to namawiałbym autora do weryfikacji nader ostrych ocen niektórych wymienianych przez niego osób. Rozumiem gniew wobec zaniechań, sprzeciwów czy krytyki, ale bądźmy umiarkowani w formułowaniu pejoratywnych sądów, zwłaszcza dotyczących osób już nieżyjących.

Choć bezpośrednim adresatem omawianej publikacji są syn i wnuk autora, to jej czytelnikami powinni być przede wszystkim ci, którzy mogą znaleźć w niej paralele własnych dokonań, sukcesów i porażek, wzlotów i upadków oraz przypomnienia złożoności czasów, w których przyszło im żyć. Młodszemu czytelnikowi powinna pomóc nie tylko w zrozumieniu wielostronnych uwarunkowań bytowania ich dziadków czy ojców, ale też w kształtowaniu szacunku dla tych, którzy mimo ograniczonej suwerenności kraju, nie szczędzili sił i czasu dla jego rozwoju. Często działali też bezinteresownie *pro publico bono*.

W moim przekonaniu Henryk Białczyński zajmuje trwałe miejsce w instytucjach i dziedzinach, w których pracował; nierzadko wybiegał jednak w inicjatywach i pomysłach poza horyzont zwierzchników czy partnerów. Jako indywidualność niespokojna i niepokorna nie był hołubiony przez decydentów, a w ostatniej fazie aktywności zawodowej stał się kozłem ofiarnym własnej koncepcji przyspieszenia informatycznego w systemie ubezpieczeń społecznych. Czy zatem opis tego doświadczenia traktować należy jako ostrzeżenie przed nadmierną aktywnością? I tak i nie. Po prostu każda jednostka kreatywna powinna być świadoma tego, że w kształtowaniu postępu występuje czynnik ryzyka, że postęp wymaga z reguły wysiłku i odpowiedzialności zbiorowej, a gdy przyjdą zahamowania czy niepowodzenia, trzeba pamiętać o odwodach i alternatywach.

Należę do tych, którzy uważają że angażowania (często bezinteresowne) i dokonania Henryka Białczyńskiego nie były przez panujący establishment dostatecznie doceniane i sprawiedliwie oceniane.

Tak więc omawiane *Wspomnienia* traktuję również jako uprawnione życzenie obiektywnego osądu życia, które przebiegało w preferowanej przez Suchodolskiego konwencji „wielorakich i nieustających zaangażowaniach”, „w intensywności przeżywania, w namiętności działań...”.

Warto iść tym śladem!!!

Antoni Rajkiewicz

BIBLIOGRAFIA

Białczyński Henryk, *Moje spotkanie z Płockiem (wspomnienia)*, „Notatki Płockie” 2001, nr 1/186, s. 2-26. Wspomnienia przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w latach 1960-1965.

Suchodolski Bohdan, *Rola wychowania w społeczeństwie socjalistycznym*, PZWS, Warszawa 1967, s. 260.